

Pewien czarno-biały kocurek, siedząc na płocie w pięknej posiadłości, rozmyślał. Mieszkał tu już od kociaka i jego właściciele nadali mu imię Okruszek. Byli dobrymi ludźmi i Okruszek ich uwielbiał, ale wciąż, siedząc na płocie, czuł świeże powietrze oraz zapach sosen i świerków dochodzący z pobliskiego lasu. Patrząc w jego kierunku, czuł ten gęsty, puszysty mech pod łapkami i świeży zapach zdobyczy rozlany po całym jego pysku. Wszystkie zmysły podpowiadały mu, by jak najszybciej wskoczyć w gęstwiny i poczuć, jak to jest żyć pełnią życia. Jednak spędził w tej posiadłości całe życie i wiedział, że będzie tęsknić za tym miejscem. Siedział więc skrępowany, nie wiedząc, co robić. Gdy wieczorny chłód owiał go i Okruszek nastroszył swoje gęste futerko, drzwi od domu się otworzyły i na zewnątrz wyszedł jego opiekun. Zawołał go na kolację. Kotek posłusznie wskoczył do domu, zjadł skromny posiłek i położył się w ulubionym legowisku. Zamarzyła mu się pulchna wiewiórka wpadająca w jego ostre pazurki.

Następnego ranka po długim zamyśle kocurek wybiegł z domu, wdrapał się na płot i po chwili wahania zeskoczył na kupkę mchu. Zaczął podziwiać świat wokół niego. Drzewa były zaskakująco wielkie i Okruszek czuł się jak myszka w wielkiej stodole. Wchodząc w głąb lasu, kocurek przyglądał się rudym wiewiórkom skaczącym wśród koron drzew. Wtedy ogniste futerko mignęło tuż przed nim. Czarno-biały kocur od razu przywarł do ziemi i bezszelestnie posuwał się w kierunku zdobyczy siedzącej na niskim pieńku. Był już blisko, czuł już posmak wiewiórki na języku, gdy nagle, niespodziewanie, sucha gałązka gruchnęła pod jego łapą. Przestraszona wiewiórka ruszyła wprost do najbliższego drzewa. Kocurek od razu za nią skoczył, lecz była szybsza i Okruszek uderzył pyszczkiem o pień. Zirytowany, pojękując z bólu, ruszył dalej. Słońce zaczęło zniżać się ku horyzontowi, gdy zmęczony i głodny ułożył się pod najbliższym świerkiem i zaczął obmywać posiniaczony pyszczek. Kątem oka spojrzął ostatni raz za zdobyczą.

Wtem poczuł ostry, nieznany mu dotąd odór. Gdy rozejrzał się dookoła, zauważył wielkie ślady pazurów pozostawione na każdym drzewie. Poczuł się jak w pułapce i już miał się stamtąd wynosić, gdy zza krzaków wylazł wielki, trzy razy większy od Okruszka lis i zaatakował go. Prerażony kot zaczął uciekać, ale nie zdołał umknąć ostrym pazurom przeciwnika rozszarpującym jego ucho. W jednej chwili z Okruszka zniknął mały pieszczołek, a obudził się instynkt drapieżnika. Chlasnął wielkiego lisa w pysk. Zdezorientowany oponent odskoczył w bok, a mały wojownik, zauważywszy szansę, skoczył na lisa i przejechał jego bark pazurami. Zanim jednak Okruszek zdołał wykonać

kolejny ruch, potwór zrozumiał co się dzieje, rzucił się z kłami na grzbiet malucha i przygniótł go swoim ciężarem. Okruszek próbował go odepchnąć, gdy przed oczami mignęło mu pręgowane futerko. Nowy uczestnik bitwy wczepił się w futro lisa i zaczął go gryźć po karku. W czasie, gdy wściekły lis próbował zrzucić ciężar z pleców, Okruszek wyslizgnął się spod napastnika i dołączył do walki. Wczołgał się pod brzuch lisa i wgryzł się w jego tylne nogi. Przeciwnik jęknął z bólu, w ostatniej chwili zrzucił sojusznika Okruszka z siebie i uciekł w las. Młody kocurek stęknął z bólu, ale i z ulgi. Zaczął obmywać postrzępione ucho i odwrócił się do nieznanego sprzymierzeńca. Dopiero teraz zauważył, że jest to kocica z długim, pręgowanym futrem, błękitnymi oczami i krótkim, poszarpanym ogonem. Kocurek odezwał się pierwszy.

- Dzi-dziękuję za pomoc- sapnął - Kim jesteś?

- Jestem Błękitka- odmruknęła kocica, a jej błękitne jak nocne niebo oczy błysnęły ciekawością - Jesteś z domu ludzi? Co ci odbiło, by wybierać się samemu w las i stawiać czoła wielkiemu lisowi? Mógł cię zabić!

- Pokonałbym go!- odparł dumnie Okruszek - Uciekłem od moich ludzi i będę żyć w lesie.

- Sam nie dasz rady, młodziaku - popatrzyła w niebo na księżyc srebrzący się w najwyższym punkcie i skoczyła w krzaki. Okruszek patrzył oszołomiony, jak odchodzi. Jednak Błękitka zatrzymała się.

- Idziesz? Chyba że wolisz zostać?

Młody kocurek podreptał w miejscu, zmrużył oczy niepewnie i ruszył za nią głębiej w las. Przeszli kręty strumień, polanę wysokiej trawy, w końcu doszli pod wielki, stary buk. Jego grube korzenie wystawały ponad ziemię, a pod jednym z nich znajdowało się wgłębienie wyłożone mchem i paprotkami.

- Oto mój dom- powiedziała kocica i ułożyła się na paprotkach. Kładąc się w legowisku, Błękitka dała znak Okruszkowi, by położył się obok niej. Oboje szybko zasnęli i kocurek obudził się, gdy słońce było wysoko nad horyzontem. Zdezorientowany spojrzał na śpiącą Błękitkę. Brzuch wciąż miał pusty, więc uznał, że zapoluje. Ruszył w poszukiwaniu pożywienia. Przy wysokim dębie poczuł nikłą woń zdobyczy. W końcu dostrzegł szare futerko pod jeżynami. Przypadł do ziemi. Zaczął się bezszelestnie posuwać w jego stronę i gdy już szykował się do skoku, mysz go zauważyła i czmychnęła w gestę zarośla.

- Jeśli chcesz coś złapać, musisz poruszać się ciszej.

Okruszek odwrócił się i zobaczył Błękitkę siedzącą tuż obok.

- Trzymaj ogon nisko, ale nie tak, by szurać nim o ściółkę.

Okruszek spróbował ponownie i, słuchając wskazówek kotki, złapał swoją pierwszą mysz. Radości nie było końca. Błękitka pogratulowała mu zdobyczy i oboje zostali świetnymi przyjaciółmi, a Okruszek zmienił się w prawdziwego, leśnego kota.